

Anita Kowalska z Otwocka i Marcin Krasuski z Warszawy są zwycięzcami swoich kategorii w tegorocznej, 12. Edycji Maratonu Terenowego Blisko Otwocka. Znakomita pogoda i urozmaicona trasa sprawiły, że amatorzy rowerowych rajdów na orientację mieli powody do zadowolenia

Przemek Skoczek

przemek.skoczek@linia.com.pl

Kto nigdy nie zdradził królowej sportów rowerowych, czyli szosowej kolarzówki, dla górskiego sprzętu, nie zamienił cienkich sztytek na gruby bieżnik i zamiast mknąć asfaltem nie przedzierał się przez piachy, błoto i korzenie, ten nie zrozumie, co jest tu źródłem adrenaliny i endorfiny. Tę opinię podziela wiele osób, ponieważ na starcie zawodów, organizowanych przez Otwocką Grupę Rowerową, stanęło 110 zawodników.

Bąbel nie pogryzł

Na Maraton Terenowy Blisko Otwocka (onegdaj Pre Harpami zwane) zawsze czekam z utęsknieniem. Nie jestem mistrzem nawigacji ani tytanem tempa, więc nie dla trofeów startuję w tych zawodach, lecz dla czystej frajdy, jaką daje całodzienna jazda rowerem po krzakach, z nosem w mapie. Maraton z 5 października, którego bazą była tym razem gościnną Karczma Wiązowska przy „Szosie Lubelskiej”, potrafił dostarczyć wielu emocji i wspomniane hormony wytwarzane były w dobrych proporcjach.

...panowie z ochrony byli mocno zdziwieni i „rozmowę” zaczęli od szczucia nas psem („Bąbel, gryz ich w ja...ca”)

Dopisała pogoda, trasa okazała się wymagająca, ale nietrudna a przy tym przebiegała przez wiele urokliwych miejsc. Niektóre odwiedzałem po raz pierwszy, inne były mi dobrze znane, także z poprzednich edycji MTBO. Jak np. wiekowa lipa za Regu-

■ **Relacja: MTBO na orientację już za nami**

Brudno, trudno i boleśnie, czyli ja chcę jeszcze



zdjęcia: Przemek Skoczek

Punkt zdobyty – który teraz? Sprawne nawigowanie to co najmniej połowa sukcesu

tem, która zapadła w pamięć niejednemu uczestnikowi maratonu sprzed 2-3 lat, jako punkt niemal nie do znalezienia. Tym razem trafiliśmy na nią dużo szybciej.

Nie obeszło się jednak bez wpadek. Gdy wzorem grzybiarzy skorzystaliśmy z wielkiej dziury w płocie i trafiliśmy na teren jednostki wojskowej w Emowie, panowie z ochrony byli mocno zdziwieni i „rozmowę” zaczęli od szczucia nas psem („Bąbel, gryź ich w ja...ca”), ale po chwili dyplomatycznego dialogu wybaczyli i puścili dalej.

Lepiej niż na ringu

Mówi się, że w zawodach na orientację w równym stopniu liczy się siła mięśni, co umiejętności w nawigowaniu i „czytaniu” mapy. Bo co z tego, że ktoś szybko przemieści się na dużą odległość, skoro blisko celu zabłądzi w lesie i straci cenne minuty (a zdarzało się i godziny) na szukanie punktu. Przed samym startem, gdy mapy są już rozdane, warto je dobrze przestudiować i podjąć decyzje: na co mnie stać, ile punktów spróbuję odszukać, w jakiej kolejności i jakimi drogami jadąc. Oczywiście potem, na trasie, trzeba nieraz weryfikować te założenia. Jak powiedział kiedyś Mike Tyson: „Każdy ma jakiś plan...dopóki nie zostanie trafiony”. Tu bywa podobnie, choć rzadziej leży się na deskach.

Za to nogi bolą okrutnie. Przynajmniej wtedy, gdy siada się na rower bez przygotowania a niżej podpisany w tym sezonie skandalicznie rzadko wsiadał na rower, przytłoczony licznymi obowiązkami. To dało się odczuć jeszcze przed półmetkiem, gdy pojawił się pierwszy kryzys, potęgowany każdym kolejnym podjazdem czy piaszczystym odcinkiem. Jednak podsuszona kielbasa w zestawie z batonem albo pączus ze sklepu w Gliniance, plus krótki relaks, szybko odbudowują formę.

Finał z niespodzianką

Ponieważ trasa liczy około 100 km, siłą rzeczy punkty są rozrzucone po rozległym terenie. Był to obszar między Ponurząca na południu a Międzyzylsiem na północy, od wschodu ograniczony okolicami Grzebowilka a od zachodu Wisłą. Objechanie całości okazało się wyzwaniem nie do pokonania dla uczestników. Nikt nie zaliczył kompletu punktów. Najlepsze w tej edycji, Marcinowi Krasuskiemu z Teamu 360°, zabrakło tylko jednego i jako jedyny dotarł na metę z kartą



W bazie maratonu organizatorzy mieli ręce pełne roboty



Anita Kowalska z Otwocka – bezkonkurencyjna wśród kobiet, wraz z mężem Pawłem zdobyła też 12. miejsce w Open



Autor z towarzyszem podróży, podczas wstępnego planowania trasy, jeszcze przed startem



Najlepszy w tej edycji okazał się Marcin Krasuski z Teamu 360°



Trasa dostarczyła wiele radości

przeziurkowaną w 14 polach, zdobywając 28 pkt. Drugie miejsce zdobył Łukasz Majewski z Mafej X-Ventures, natomiast trzecie Piotr Nowak, reprezentant grupy GERAPPA. Obaj trafili na 13 punktów kontrolnych i zdobyli po 27 pkt., o lepszej pozycji zdecydował tylko czas dotarcia na metę – Łukasz był szybszy o 5 minut.

Miłą niespodzianką okazał się start otwockanki, Anity Kowalskiej, która zaliczywszy 10 punktów i zdobywając 22 pkt., nie tylko zdeklasowała konkurentki, wygrywając w pięknym stylu kategorię kobiecą, ale i objechała niejednego mężczyznę, zajmując w kategorii Open miejsce 12. Za nią na podium stanęły: Karolina Pacek i Zuzanna Szymańska z warszawskiego Teamu 360 – znalazły 8 punktów i zdobyły 19 pkt.

Na koniec prywatnie. Wraz z moim stałym towarzyszem na MTBO, Przemysławem Wojdatem, sami siebie zaskoczyliśmy i, mimo pozornie gorszej kondycji, zajęliśmy 15. miejsce na 110 zawodników. Honor „Linii Otwockiej” uratowany. Idę do szefa po premię!

Adam Szymański



z Otwockiej Grupy Rowerowej, główny organizator tej edycji maratonu:

■ Cieszę się, że po wiosennej

przerwie znów powróciliśmy z kolejnym Maratonem Terenowym Blisko Otwocka, ponieważ widać, że na takie zawody jest u nas spore zapotrzebowanie. W 12. edycji, na trasę przebiegającą po terenach Mazowieckiego Parku Krajobrazowego, wystartowało 110 zawodników. Ich zadaniem było odnalezienie w terenie 15 punktów kontrolnych. Sztuka ta w pełni tym razem nie udało się nikomu, choć niektórzy byli bardzo blisko. Gorące podziękowania składamy starostwu powiatowemu, które ufundowało nagrody, sklepowi SzumGum.com, sponsorowi kilku dodatkowych bonów oraz Karczmie Wiązowskiej, z którą dobrze się współpracowało.